Nr 24. Kraków, Czwartek 14 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7: Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników; A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Idealne cele wojny.

Wojnę obecną, największą rozmiarami, najokropniejszą zniszczeniem i najdonioślejszą prawdopodobnie w skutkach, jaką znają dotychczasowe dzieje ludzkości, charakteryzowano już kilkakrotnie z różnych punktów widzenia, rozważając jej wielostronne oddziaływanie — społeczne, ekonomiczne, polityczne, narodościowe. Niedawno zaś jeden z najtęższych myślicieli i socyologów niemieckich, głośny Werner Sombart, w odczycie, wygłoszonym we frankfurckiem „Stowarzyszeniu dla kultury estetycznej“ p. t.: „O co walczymy?“ usiłował dać jej charakterystykę z punktu widzenia społeczno-etycznego — określić idealne cele obecnej wojny.

Niemcom — mówił Sombart, rozwijając tok myśli swego odczytu — nie idzie o to, czy zyskają lub stracą kilka kolonij, albo czy ich bilans handlowy wyniesie, zamiast 20, 15 lub 25 miliardów. To, o co nam idzie, jest dobrem duchowem, a wróg, przed którym je bronimy, jest Anglia, duch angielski. Jego zasadniczą cechę ukazuje nam filozofia angielska, której najbardziej charakterystycznemi rysami są utylitaryzm i eudajmonizm, a jeżeli wyrazimy te oba pojęcia jednem słowem: indywidualizm. Ta trzeźwa filozofia użyteczności jest od stuleci wyrazem duchowego życia Anglii, a jej produktem wytworem jest kupiecki duch angielski. Duchem kupieckim przesycone jest w Anglii całe życie społeczne, publiczne i prywatne. Państwo angielskie jest jednym wielkim kantorem handlowym, który ma liczne filie zagranicą. Pojedyncze części imperyum brytyjskiego nie są połączone z metropolią w jedną organiczną całość.

Duch kupiecki jest miarodajnym również w zagranicznej polityce Anglii. Jest to polityka równowagi, a obrazują ją wagi, przyrząd kupców. Polityka ta posługuje się najchętniej środkiem, wziętym również z kantoru handlowego: kontraktem, umową. Anglia w zagranicznej polityce swojej dąży do zrobienia wszędzie dobrego „interesu“, handlu — czy da się to osiągnąć drogą umów, czy też przeciwnie wyzyskaniem starć i walk między różnymi politycznymi czynnikami. Również i wojny, prowadzone przez Anglię, mają zawsze cele handlowe. Miały na celu przedewszystkiem zniszczenie konkurenta, który był w danej chwili najniebezpieczniejszy. Tak występowała Anglia kolejno przeciwko Holandyi, Hiszpanii i Francyi, tak występuje obecnie przeciwko Niemcom. Jedyną ważną w tem dla niej kwestyą jest, jak zawsze w zawodzie kupieckim: Ile będzie to przedsięwzięcie kosztować? Czy wytrzymamy je finansowo?

Przed obecną wojną mogło się wydawać, że ten duch kupiecki zakorzenił się stopniowo we wszystkich krajach i narodach. Ale w trakcie wojny okazali Niemcy, że istnieje jeszcze inny duch: duch niemiecki. Zasadniczą cechę tego ducha określił niegdyś Fichte krótko i zwięźle słowami: „Niemcem być — znaczy: czynić coś dla rzeczy, dla sprawy samej“. We wszystkich wielkich mężach Niemiec żyje ten duch niemiecki. Nie pytają się oni, wzorem ducha angielskiego, utylitarystycznie—eudajmonicznego: co życie dać im może, — lecz pytają, co mają sami dać życiu i jaki cel, zadanie im życie postawiło. Ten idealizm niemieckiej psychiki narodowej, niemieckiej filozofii i niemieckiej sztuki, znalazł swój najlepszy wyraz w miłości ojczyzny, państwa, w której człowiek wyrzeka się swojego „ja“, a ofiaruje się dla celów nadosobniczych, ogólnych.

Naturalnie, Anglik również posiada świadomość narodową, ale w gruncie rzeczy jest to tylko duma funkcyonaryusza, zatrudnionego w głośnym, dobrze płacącym, wielkim domu handlowym. Gdy idzie o to, aby ponieść ofiary dla ojczyzny, tam patryotyzm Anglika ustaje, podczas gdy u nas tam się właśnie zaczyna. Angielski pogląd na świat nie może się przeto nigdy wznieść do pojęcia, przy którem wojna staje się rzeczą społeczną i wzniosłą, podczas gdy idealizm niemiecki w duchu Fichtego tem się określa, że jednostka ofiaruje w walce swe niższe, jednostkowe istnienie dla celów bytowania społecznego, wyższego. Jest to bohaterskie pojęcie wojny w przeciwstawieniu do pojmowania jej kupieckiego. Bojujemy jako bohaterzy przeciwko kupcom, jako żołnierze przeciwko kramarzom.

Aby zachować powłokę i osłonę tego ducha niemieckiego przed duchem angielskim, musimy utrzymać rzeszę niemiecką. Zdrowa dusza potrzebuje wielkiego, zdrowego ciała. Gdybyśmy pozwolili wrogom rozszarpać niemiecką ziemię, wkrótce i duch niemiecki zostałby rozszarpany. Nieprzyjaciele nasi twierdzą, że walczą przeciwko militaryzmowi i barbarzyństwu. Niemcy zupełnie inaczej zapatrują się na „militaryzm“, jeżeli przezeń rozumieć należy podporządkowanie jednostki wielkiemu organizmowi społecznemu i ofiarowanie samego siebie dla wielkiej całości i wielkich celów. Również do „barbarzyństwa“ przyznajemy się chętnie, albowiem wyrażenie to oznacza, że kramarstwo angielskiego na świat poglądu jest nam obce i dalekie.

Tak Sombart charakteryzuje idealne cele a zarazem i przyczyny obecnej wojny. Charakterystyka ta oczywiście musiała mimowoli przybrać charakter mowy przed imaginowanym trybunałem współczesności — obrończej dla Niemców, potępiającej dla ich obecnie największych i niejako „najpopularniejszych“ nieprzyjaciół — Anglików. W tym z konieczności schematycznym ferworze przeciwstawiania Sombart trochę przesadził wobec tych ostatnich. Natrafiwszy na dobre porównanie Anglii z wielkim domem handlowym, Sombart przeprowadzał je już do końca, nie oglądając się na konsekwencye, jakie możnaby wyciągnąć z jego twierdzeń, podnosząc do godności symbolów — słowa. Politykę angielską charakteryzuje, jako dążenie do równowagi, wyprowadzając ją z kupieckiego „przyzwyczajenia się“ do wag — i nie troszczy się bynajmniej, że jedynem przeciwstawieniem tej polityki jest polityka podporządkowywania. Ta druga wydaje mu się naturalną, bo wszakże sam fakt wojny zdaje się rozwiązywać kwestyę politycznej przyszłości Europy w ten sposób, że jakieś „europejskie stany sfederowane“, jeżeli powstaną, to nie połączone drogą umowy, lecz krwią i żelazem. Nie podoba się Sombartowi zupełnie, jako środek polityczny, umowa, chociaż wszystkie traktaty niczem innem nie są, jak tylko kontraktem. Nawet, prawdopodobnie bardziej przypadające mu do smaku, jako forma traktatu politycznego, dyktowanie warunków pokonanemu przeciwnikowi, nie jest zupełnie bezwzględne, liczy się wszechstronnie z warunkami i ostatecznie także wymaga „podpisu“ pokonanego, choćby dlatego, aby mieć powód formalny do „ukarania“ go, gdy warunków, do których się zobowiązał, nie dotrzyma — a więc jest umową, czyli nosi na sobie pogardzany stempel „handlowości“.

Są to naturalnie konieczne ekstremy, w które Sombart poniekąd zapędzić się musiał, chcąc swój schemat przeciwstawności angielskiego i niemieckiego ducha utrzymać — w równowadze. W zasadniczym jednak punkcie Sombart trafnie scharakteryzował istotę wartości, jakie wnieśli Niemcy do obecnej wojny i jakie reprezentują pod względem socyalnym. Podstawą ich jest duch organizacyjny, przenikający w Niemczech wszystko — armię, państwo, społeczeństwo, administracyę, niezmiernie rozwinięty. Wypływają z niego wszystkie cnoty, okazywane przez Niemców w obecnej wojnie i ożywiające cały naród niemiecki ze zdumiewającą zgodnością. Podczas gdy Anglia jest krajem europejskim, w którem antagonizmy społeczne są najjaskrawsze, bo państwo nic tam nie robi dla złagodzenia przeciwieństw, wynikających z rozwoju form materyalnych cywilizacyi i wszystko pozostawia prywatnej, indywidualnej inicyatywie — Niemcy najdalej posunęły to, co nazwać można uspołecznieniem państwowem, również i w zakresie urabiania psychiki narodowej, i owoce tego zbierają zarówno w pokoju, jak w wojnie. W Anglii inicyatywa do reform i przeobrażeń wychodzi od jednostek, co wyrabia indywidualizm — w Niemczech od państwa, a przynajmniej przechodzi przez państwo. Jednostka, wszystko zawdzięczająca tej potężnej organizacyi społecznej, czuć się może tylko cząstką wielkiej całości, kultywują się w niej cnoty gromadzkie — ofiarność, poświęcenie, zapomnienie o sobie. Tej organizacyi społecznej i psychice zbiorowej, którą ona wytworzyła, zawdzięczają Niemcy swój dobrobyt w czasie pokoju, swe powodzenia w wojnie. Nic też dziwnego, że nadanie tego zbawczego systemu organizacyi społeczno-państwowej całej Europie, choćby z pominięciem pewnych indywidualnych właściwości niektórych narodów, wydaje się Sombartowi najwyższym idealnym celem obecnej wojny, jako tryumf altruistycznego ducha społecznego nad egoizmem jednostkowym.

Ustąpienie hr. Berchtolda.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 stycznia.

„Wiener Ztg.“ ogłasza następujące pismo odręczne Cesarza do hr. Berchtolda:

W uznaniu motywów, które spowodowały pana do przedłożenia Mi prośby o zwolnienie z urzędu ministra Mego Domu i spraw zagranicznych, zezwalam w łasce na proszone przez pana zwolnienie. Przy tej sposobności wyrażam panu Moje najgorętsze podziękowanie i Moje pełne uznanie za znakomite usługi oddane Mnie, Memu Domowi i monarchii w pełnem poświęceniu oddaniu się podczas sprawowania tego urzędu w pokoju jak i także podczas obecnej wielkiej wojny, jakoteż za wybitną działalność, rozwiniętą podczas pańskiej dawniejszej służby dyplomatycznej. Z ubolewaniem widzę ustąpienie pańskie z urzędu i nadaję panu jako znak Mojej ciągle trwającej przychylności brylanty do wielkiego krzyża Mego orderu św. Szczepana.

Dalej ogłasza „Wiener Zeitung“ pismo odręczne Cesarza do bar. Buriana, mianujące go ministrem Domu cesarskiego i spraw zagranicznych oraz powierzając mu przewodnictwo we wspólnej Radzie ministrów.

Rosyjskie wojsko niezdolne do ofenzywy.

Kolonia, 14 stycznia.

Z Rzymu donoszą do tutejszej „Kölnische Ztg.“: Prasa tutejsza omawia żywo wywody neapolitańskiego „Mattino“ p. t. **„Ostatnie wysiłki rosyjskiego oporu“**, w których na podstawie szczegółowego omówienia operacyj wojennych na wschodzie, organ ten przychodzi do przekonania, że wojsko rosyjskie nie jest **już zdolne do ofenzywy i że klęska Rosyi jest nieuchronną. Rosya zdecydowaną jest zawrzeć pokój,** czyni ona w obecnej chwili jedynie rozpaczliwe wysiłki, aby utrzymać **Galicyę, jako zastaw dla rokowań pokojowych.**

Także dziennik „Vita“ donosi **o niepomyślnej sytuacyi Rosyan,** którzy Rumunię **napróżno** usiłowali wciągnąć do wojny i na tem opierali swoje rachuby **zwycięstwa,** obecnie zaś znajdują się wobec **przymusowego położenia cofnięcia się za Wisłę.**

Neutralna opinia o walkach na wschodzie

Bern, 14 stycznia.

„Bund“ pisze o położeniu wojennem na wschodnim terenie: Walki niemiecko-rosyjskie w odcinku Suchej są przygotowaniem **do bitwy rozstrzygającej.** Ten pas terenu, który dotąd odebrano Rosyanom, odsłania i osłabia ich **prawe skrzydło** i odkrywa **Warszawę,** która obecnie **wystawioną jest na bezpośrednie zaatakowanie.** Z tego powodu uważa „Bund“ położenie Niemców i Austryaków **za zdrowe i pomyślne ze względu na przyszłość. Rosyan zaś za mniej pomyślne, pomimo, że po żadnej stronie nie zapadło jeszcze rozstrzygnięcie.**

Francuscy generałowie jadą na naradę do Rosyi.

Hamburg, 14 stycznia.

Jak donoszą „Hamburger Nachrichten“ z Brukseli, wyjechali wraz z generałem Pau w wielkiej tajemnicy także generałowie Castelnau i Gallieni, ostatni jako zastępca Joffre'a, **do głównej kwatery rosyjskiej w Polsce.**

Ponieważ podróż ta odbywa się przez Skandynawię, upłynie koło tygodnia, zanim generałowie zdążą na miejsce.

Nadużycia w armii rosyjskiej.

Medyolan, 14 stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga drogą na Bukareszt, że w Petersburgu została ustanowiona komisya senacka, która ma przeprowadzić śledztwo w sprawie nadużyć przy dostawach dla armii i marynarki. Komisya przedłoży sprawozdanie wprost carowi.

Wydalenie Francuzów z Brukseli.

Kolonia, 14 stycznia.

„Köln. Volksztg.“ donosi z Brukseli: Niemiecki generał-gubernator Belgii v. Bissing ogłasza plakatami: Z uwagi, że doszło do wiadomości władz niemieckich, iż w Brukseli przebywa wielu Francuzów, ogłasza się rozkaz, że mają oni w najbliższych dniach Belgię opuścić.

Odwrót Rosyan na Kaukazie.

Berlin, 14 stycznia.

Dzienniki, wychodzące w Kopenhadze, donoszą, że **Rosyanie cofają się na Tyflis, gdzie nastąpi ponowne ugrupowanie wojsk.**

Spiżowy mur nad Dunajcem.

W środowem wydaniu porannem ogłasza „Reichspost“ list polowy inżyniera Marcina Krammera, który jako jednoroczny ochotnik w stopniu plutonowego służy w artyleryi polowej. List pisany dnia 29 grudnia podaje zajmujące szczegóły o świętach Bożego Narodzenia i życiu obozowem nad Dunajcem.

Święta Bożego Narodzenia minęły — pisze Krammer — a teraz pragnę opisać, jak je spędziłem. Dnia 21 grudnia wieczorem otrzymaliśmy rozkaz do wymarszu. Mianowicie w stronie południowej nieprzyjaciel przeszedł na drugą stronę Dunajca i chciał przełamać nasz front. Z tego powodu i my wysłaliśmy na ten front znaczniejsze siły. Maszerowaliśmy do późnej nocy po grząskich drogach, a po krótkim spoczynku marsz rozpoczął się o godzinie 4-ej rano i trwał do 10 przed południem, zanim dostaliśmy się na linię bojową.

Podczas wspomnianego spoczynku spałem bardzo dobrze w stodole obok naszych koni. Liczba ustawionych baterej naszych świadczyła, że nie mamy zamiaru ustąpić. Mieliśmy także dużo artyleryi ciężkiej. Przed nami tworzył linię tyralierską pułk . W nocy z dnia 21 na 22 pułk ten wspólnie z pułkiem odparł energiczne ataki Rosyan. Dwa razy dopuścili nasi szturmujących nieprzyjaciół aż prawie pod okopy, poczem następował straszliwie morderczy ogień.

Skutki były straszne, jak mi opowiadał później lekarz. Niesłychanie morderczym był ogień 4 dział polowych, które stały w naszej linii tyralierskiej i strzelały kartaczami. Niemniej wielkie straty zadawali nieprzyjacielowi Tyrolczycy, którzy w walce ręcznej zadawali straszne razy kolbami karabinów. Po naszej stronie były bardzo małe straty, natomiast Rosyanie pozostawili wprost wały poległych i rannych. W następnych dniach panował względny spokój. Jak stwierdzili lotnicy, Rosyanie skierowali przeciwko nam liczne baterye, ale działa ich strzelały tak skąpo, że zaczęliśmy wierzyć wiadomościom o braku amunicyi po stronie rosyjskiej.

A teraz nasze święta. Dzień 24 grudnia był ciepły i jasny. Ani śladu okrzyczanej zimy galicyjskiej, którą sobie zupełnie inaczej wyobrażałem. W listopadzie mieliśmy już o wiele zimniejsze dnie. Wieczór wigilijny pragnęliśmy obchodzić uroczyście. Przyniosłem z pobliskiego lasu choinkę i zatknąłem ją na wale obok działa. Niestety, oczekiwane z tęsknotą upominki świąteczne jeszcze nie nadeszły, nie mieliśmy tedy czem przystroić drzewka. Zawiesiliśmy na choinie menażki, puszki z konserw, pudełka po czekoladzie, a nawet pałasz. Dzień minął dosyć spokojnie. Ku wieczorowi Rosyanie dali kilka strzałów do dworu w Radłowie, gdzie znajdowało się stanowisko obserwacyjne naszej artyleryi. W krytycznej chwili przechodziło koło dworu czterech artylerzystów. Jednego z nich trafił szrapnel w brzuch i następnie wybuchnął, rozrywając ciało w kawałki.

Ludność musiała opuścić wieś z powodów wojskowych, więc żołnierze mogli zamieszkać w domach. Kolega Hamberger zastrzelił z rewolweru gołębia, a kurę kupiliśmy. Była tedy wieczerza. Jedliśmy, gwarząc długo o świętach Bożego Narodzenia, spędzanych pośród innych warunków. Niektóre baterye były w ścisłem pogotowiu, gdyż obawialiśmy się, że Rosyanie urządzą napad właśnie w dniu tak nastrojowym. Około północy był dosyć gwałtowny ogień karabinowy, poczem działa nasze dały kilka salw, a następnie odosobnione strzały, aż wreszcie nastąpiła cisza. Spaliśmy kilka godzin na słomie i wstaliśmy o świcie. Taką była nasza wigilia.

Rano w dniu Bożego Narodzenia otrzymaliśmy małe upominki, papierosy, kartki polowe itd. W dniu św. Szczepana o godz. 3 rano otrzymała nasza baterya rozkaz do wymarszu. Konie wypoczęte szły raźno. Na drodze spotkaliśmy zupełnie „nowych“ z pułku , odzianych w czyste mundury. O godz. 4 po południu stanęliśmy na wskazanem miejscu. W chacie, w której otrzymaliśmy kwaterę, przyjęto nas bardzo uprzejmie. Mogliśmy się umyć, a nawet kupić chleba, masła i mleka. Masło jest rzadkością. Wogóle otrzymujemy tutaj zawsze prawie tę samą odpowiedź, która nam pozostanie na za-

Upadek romantyki wojennej.

Niedawno w artykule wstępnym p. t. „Człowiek-maszyna“ przyobiecaliśmy naszym czytelnikom podać fejleton K. Jentscha z „Zeit“, p. t. „Maszyna“, nawiązujący do tytułu głośnej w 18-tem stuleciu książki materyalistycznego filozofa Lamettriego p. t. „L'Homme Machine“. Fejletonista porównuje tedy współczesne wojska z maszynami i tak pisze:

Nie osoby walczą przeciw osobom, lecz narody reprezentowane przez swoje sztaby generalne przeciw narodom, a poszczególny żołnierz jest tylko kółkiem w wielkiej maszynie generalnego sztabu, armii, chociaż najnowsza taktyka dzięki olbrzymiemu rozciągnięciu frontu musiała mu zwrócić nieco wolności ruchów i inicyatywy, oczywiście w granicach pociągniętych przez sztab generalny. Przytem właściwe maszyny tworzą część wielkiej, ogólnej maszyny, część równie ważną, a w pewnych okolicznościach nawet ważniejszą, niż jej żyjące części składowe. Czy to zmechanizowanie wojny należy uważać za postęp?

Postęp ludzkości w wiedzy i w technice jest niewątpliwy; wyższemu życiu człowieka, temu, co duszę podnosi i uszlachetnia a więc uszczęśliwia, ten postęp pod niejednym względem pomaga, pod innymi znów szkodzi lub też jest obojętny. W żadnej innej dziedzinie postęp techniczny nie jest tak widoczny, jak w dziedzinie wojny. Jakiż postęp od pojedynkowych walk homeryckich bohaterów do wojska rzymskiego z 50.000 do 60.000 ludzi (starożytne i średniowieczne opowieści o olbrzymich wojskach krytyka historyczna złożyła między bajki) które, podzielone na legiony, poruszane już były przez wolę wodza jak maszyna; potem od tych wojsk do trzystutysięcznej armii napoleońskiej i od tej armii do milionowych wojsk obecnej wojny światowej! Jakiż postęp od maczugi nagiego dzikusa do pancerza, do miecza i tarczy czasów rycerskich, potem do pierwotnej broni palnej, a od niej do moździerzy Kruppa, do pancerzy okrętowych, do aeroplanów i do twierdz opancerzonych. Bezwątpienia dusza zyskuje nieco na tym postępie: dobrowolne poddanie się pod surową dyscyplinę, przystosowanie się do ciała armii, odwaga, z jaką się musi atakować śmiercionośne armaty, w końcu zachowanie uczuć ludzkości wśród krwawej roboty, — są spotęgowaniem energii moralnej, któremu w dawniejszych czasach mało co dorówna.

Lecz obok tego światła są cienie. Już Cervantes je zauważył. Każe on swemu „rycerzowi o smutnej postaci“ (w 39 rozdziale I-ej księgi) wobec współbiesiadników mieć wykład o (ówczesnej) nowożytnej wojnie. Don Quichot opisuje, jak w bitwie morskiej żołnierz atakujący na wąskim pomoście ma wybór tylko między upadkiem w morze rybom na pożarcie a wzleceniem w niebo bez skrzydeł i przyznaje, że odwaga tego żołnierza jest podziwu godna. Mimo to uważa on za szczęśliwe owe czasy, kiedy ten „dyabelski instrument“, działo, nie był jeszcze wynaleziony; wynalazca jego otrzymał napewno nagrodę w piekle, gdyż on jest winien temu, że teraz ramię tchórza może odebrać życie najwaleczniejszemu rycerzowi; ten tchórz może nawet zemknie na widok błysku wylatującego z przeklętej maszyny, ale zabłąkana głupia kula mimo to położy kres życiu człowieka, który zasługiwał jeszcze na wiele lat życia; mnie samemu, skarży się w końcu błędny rycerz, proch i ołów odbiera dziś możliwość wsławienia się siłą mego ramienia i ostrzem mego miecza.

Wojna stała się nieosobistą i straciła przez to ten ludzki czar, który nas owiewa z kart „Iliady“. Bohaterowie homerowi, jako potomkowie młodego narodu, rozkoszują się zgiełkiem wojennym, ale nie przelewanie krwi sprawia im radość, lecz sportowa strona wojny, wykazanie siły, zręczności i odwagi, co jest tak samo możliwem przy niekrwawych pojedynkach, jakie zaaranżował Achilles na pogrzeb Patrokla. Przymus przelewania krwi i zabijania uważają za smutny los. Menelaos po zwycięstwie nad Peisandrem użala się na upór Trojańczyków, że nie chcą się zgodzić na warunki pokoju: „Wszystkiem można się przesycić, nawet snem i miłością, także słodkim śpiewem i tańcem, które przecież bardziej podniecają namiętności, niż wojna, — ale Trojanie niegdy nie są syci wojowania.“ Jeżeli który z nich, jak Achilles po śmierci Patrokla, porwany jest szaloną żądzą mordu, to ochłonąwszy z niej, twierdzi, że to nie był on, lecz demon, który go opętał. Ich pojedynek jest zawsze rycerskim. Wprawdzie przeciwnicy czasem wymyślają sobie jak uliczniey (i to jest arcyludzkie), ale w sercu poważają się wzajem, i nieraz ten szacunek objawia się u nich wśród walki w formie dowodów przyjaźni. Gdy nad nierozstrzygniętą walką Hektora i Ajasa zapada wieczór, obaj bohaterzy żegnają się przyjaźnie i obdarzają się wzajemnie. Hektor podaje przeciwnikowi miecz „aby kiedyś mówiono u Trojan i Achajów: Patrzcie, walczyli z pożerającą życie zajadłością, a potem rozstali się w zgodzie“; jutro przecież walka zacznie się na nowo; Ajas rewanżuje się wspaniałym pasem purpurowym. Dwaj inni bohaterzy rozpoznają się wzajem jako przyjaciele związani węzłem gościnności, podają sobie ręce i zamieniają zbroje; Glaukosowi bowiem „podszepnął Zeus, żeby bez namysłu zamienił zbroję z bohaterem Diomedesem, żeby mu dał swoją złotą zbroję za jego spiżową, pierwsza warta była sto wołów, druga dziesięć.“

W obecnej nieosobistej wojnie spotkania osobiste są rzadkie. Gdzie się daje masowe salwy do dalekich mas nieprzyjaciela, tam zaledwie można kiedy niekiedy dostrzedz pojedyńczego przeciwnika. Jednostki widzi dopiero zwycięzca na pobojowisku jako stos trupów lub jako ciężko rannych i okaleczonych, jęczących i proszących o pomoc.

Jako okaleczonych! Grecy, którzy nie męczyli jeńców jak ludy wschodu, okaleczeń prawie nie widywali. U Homera czyta się tylko o ranach mięsnych, które doświadczony lekarz i troskliwi przyjaciele oczyszczają, smarują i zawijają. Gdy miecz lub strzała trafi jaki szlachetny organ, zraniony natychmiast oddaje ducha. Tak opowiada te rzeczy Homer, niewątpliwie dlatego, ponieważ subtelny zmysł moralny i estetyczny Greków tak samo nie lubił opisu scen okropnych, jak scen samych; w rzeczywistości ich ciężko ranni z pewnością dłuższy czas cierpieli, tak samo jak dzisiejsi. O tyle jednak przedstawienie homerowskie zgadza się z rzeczywistością, że ówczesna broń ani nie łamała silnych kości, ani nie uszkadzała dolnych wnętrzności w tym stopniu, jak dzisiejsza. Również z historycznych już czasów mamy świadectwa na to, jak mało ludzie starożytności byli przyzwyczajeni do strasznych okaleczeń, chociaż one nie mogą się równać z temi, jakich dostarcza nowoczesna wojna. Mianowicie Liwiusz opowiada, że król Filip podczas drugiej wojny macedońskiej, chcąc zagrzać odwagę swych żołnierzy, kazał sprawić uroczysty pogrzeb ofiarom pierwszej bitwy, ale osiągnął tem wprost przeciwny skutek. Macedończycy w dotychczasowych swoich walkach z Grekami i Illyrami poznali tylko lekkie rany, gdy podczas pogrzebu zobaczyli okropne rany zadane przez miecze rzymskie: ręce odrąbane z barkami, trupy z odciętemi głowami, wypływające trzewia i t. d. — chwyciła ich trwoga i nawet króla ogarnęła zgroza.

Tem większy tedy podziw należy się olbrzymiej energii naszych wojsk, walczących bez dawnego romantycznego uroku — kończy K. Jentsch swój fejleton. Nam się jednak wydaje, że urok nowoczesnej wojny na czem innem polega, jest pełen większej grozy i tragizmu i Achilles, gdyby zmartwychwstał w naszych czasach, mniemałby, że się dostał w jakiś świat fantastyczny.

wsze w pamięci: „Nie ma nic, panie. Moskale wszystko zabrali“.

Mieszkańcy opowiadają dużo o nadużyciach Rosyan, którzy tutaj byli jeszcze przed 5 dniami. Było nam dobrze, ale nie długo popasaliśmy tutaj, gdyż w godzinę później otrzymaliśmy rozkaz do dalszego marszu. Wyruszyliśmy więc w pochód, a po drodze widziałem moździerz 30 i pół centimetrowy.

Około godz. 12 w nocy znaleźliśmy się na wyznaczonem dla naszej bateryi stanowisku. Do godz. 1 po północy kopaliśmy wały dla dział, a następnie spaliśmy na słomie. Około godz. 5 rano obudziłem się, lał bowiem deszcz, który zupełnie przemoczył derkę. Rozpiąłem nad sobą namiot i spałem dalej do godz. 7 rano. Następnie umieściliśmy konie na folwarku

Na tych stanowiskach znajdujemy się dotąd.

KRONIKA.

Kraków, 14 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Najnowsza taryfa maksymalna, ogłoszona dzisiaj rano przez magistrat tutejszy, wprowadza pewne zmiany i uzupełnienia. Niektóre ceny podwyższono n. p. za naftę i to dość znacznie. Przytaczamy najważniejsze pozycye: Za 100 kg. mąki pszennej Nr 0 kor. 76, za 1 kg. 82 hal.; za 100 kg. mąki pszennej do gotowania (z domieszką 30% mąki jęczmiennej) 65 K 50 hal., za 1 kg. 72 hal.; za 100 kg. mąki pszennej chlebowej (z domieszką 33% mąki jęczmiennej) 53 kor., za 1 kg. 60 hal.; za 100 kg. mąki pszennej chlebowej (z domieszką 30% mąki kukurydzowej) 49 kor. 50 hal., za 1 kg. 56 hal.; za 100 kg. mąki żytniej jednolitej (z domieszką 33% mąki jęczmiennej) 50 K 50 hal. za 1 kg. 58 hal.; za 100 kg. mąki żytniej jednolitej (z domieszką 30% mąki kukurydzanej) 47 kor., za 1 kg. 54 hal.; za 100 kg. mąki jęczmiennej 50 kor. 50 hal., za 1 kg. 58 hal.; za 100 kg. mąki kukurydzanej 38 K, za 1 kg. 46 halerzy; chleb żytni nowego typu (1 kg.) 52 hal; jaja sztuka 12 hal., kopa 6 K 80 hal.; 1 kg. szynki wędzonej surowej w całości 3 K 50 hal.; 1 kg. szynki gotowanej krajanej na części 6 koron; 1 kg. kiełbasy surowej siekanej 2 K 40 hal., 1 kg. kiełbasy krajanej wędzonej 3 K 30 hal.; 1 kg. kiełbasy wędzonej 3 kor., 1 kg. wędzonki surowej 2 K 88 hal.; gotowanej 3 K 08 hal.; 1 kg. mieszaniny 4 K 64 hal.; 1 kg. słoniny 2 K 60 hal.

Cukier: w głowach 100 kg. 82 K, w paczkach kostkowy za 100 kg. 86 kor., w głowie 1 kg. 86 hal.; rąbany z głowy za 1 kg. 88 hal., w kostce za 1 kg. 92 hal.

Nafta: za 100 kg. 66 kor., za 1 litr 66 hal.

Ziemniaki za 100 kg. na placach targowych 9 K, za 1 kg. 12 halerzy.

Węgiel z dostawą do domu przy drobnej sprzedaży za 1 centnar 1 K 40 hal., w składach 1 K 20 hal.; zapałki szwedzkie za pudełko 2 halerze.

Mięso: 1 kg. mięsa lepszego z tylnych części 2 K 24 hal.; z części przednich 2 K 08 hal.; mięso pośledniejsze z części tylnych 1 K 88 hal., przednich 1 K 76 hal.; 1 kg. polędwicy 2 K 60 hal.; szynka, łopatki i boczek 2 K 40 hal.

Z Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Dzisiaj o godz. 6 wieczorem w sali Tow. techników, Straszewskiego l. 28, wykład prof. N. Cybulskiego o systemie nerwowym. Jutro, w piątek, w Zakładzie botanicznym, Lubicz l. 46, prof. M. Raciborski rozpoczyna wykłady o Jawie. Wykłady illustrowane będą okazami muzeum Jawańskiego.

Śladami kozaków. Dnia 18 b. m. odbędą się w tutejszym krajowym sądzie karnym rozprawy przeciwko 16 włościanom i włościankom z Wieliczki i okolicy, oraz z Bochni, oskarżonym o kradzieże w czasie inwazyi rosyjskiej. Dnia 25 b. m. odbędą się podobne rozprawy przeciwko 24 oskarżonym, pochodzącym z Bochni, Wieliczki i okolic Krakowa.

Również gromadka włościan z Borowej pod Mielcem będzie jeszcze w tym miesiącu odpowiadała przed trybunałem tutejszego sądu karnego za kradzieże podczas pierwszej inwazyi rosyjskiej.

Dyrektor hut witkowickich przed sądem. Wielką sensacyę budzi proces, jaki się wkrótce odbędzie przed sądem karnym w Mor. Ostrawie przeciwko dr B. Schusterowi, dyrektorowi hut żelaznych w Witkowicach, oskarżonemu o obrazę czci. Dr Schuster przesłał pruskiej konkurencyjnej firmie Mannesmanowskiej w Swiniowie i Chomutowie list, w którym bardzo ostro skrytykował postępowanie tej firmy wobec konkurentów. Urzędnicy firmy uczuli się obrażonymi i wnieśli na dr B. Schustera skargę o obrazę czci. Podobno dr Schuster ma na rozprawie udowodnić, że firma Mannesmanowska w niedozwolony sposób starała się udaremnić większy udział austryackich przemysłowców przy dostawach rządowych.

Przykre nieporozumienie na dworcu wiedeńskim. W niedzielę po południu dworzec kolei południowej był widownią zajścia, które w następstwach pociągnęło za sobą dla austryackich władz znaczne przykrości W jednym z przedziałów pociągu, dążącego z Moedlingu do Wiednia, towarzystwo jakieś większe, złożone z pań i panów, zabawiało się ożywioną rozmową w językach francuskim i angielskim. Jadącemu w tym samym przedziale oficerowi austryackiemu nie podobała się ta rozmowa i zwrócił się do jednego z panów z kategorycznem żądaniem, aby rozmowa toczyła się w języku niemieckim. Na to otrzymał odpowiedź, że prowadzący rozmowę francuską jest Szwajcarem. Ponieważ towarzystwo prowadziło nadal w tych samych językach rozmowę, a nadto jeden z panów miał z sobą aparat fotograficzny, oficer uznał za wskazane po przybyciu pociągu na dworzec wiedeński zwrócić uwagę komendantury dworca na rzekomo podejrzane towarzystwo. Do grupy wymienionych panów i pań przyłączyło się jeszcze drugie towarzystwo, które zajmowało miejsca w sąsiednim wagonie. Całe towarzystwo zaproszone zostało przez oficera inspekcyjnego do pokoju służbowego i tam wezwane do wylegitymowania się.

Jak się okazało, zatrzymane towarzystwo składało się z posła szwedzkiego, br. Bock-Friisa, posła szwajcarskiego Choffata, duńskiego chargè d'affaires v. Lerche, oraz kilku młodszych członków ciała dyplomatycznego z ich żonami i córkami, którzy powracali ze wspólnie podjętej wycieczki.

Podczas całego tego zajścia zgromadził się na dworcu olbrzymi tłum publiczności, który na wieść o przytrzymaniu szpiegów przybrał wobec zatrzymanych tak groźną postawę, że komenderujący oficer musiał zarządzić opróżnienie dworca przy pomocy wojska.

Afera zakończyła się nietylko przeproszeniem dyplomatów zaraz na miejscu, ale i nazajutrz ministerstwo spraw zagranicznych czuło się spowodowanem wyrazić im ubolewanie z powodu doznanej przykrości.

Wieża Hindenburga nad Wisłą. Berlin już sobie zamówił „wieżę Hindenburga“, a teraz znów berliński architekt, Józef Konert, podał projekt wieży, która na pamiątkę zwycięstw Hindenburga ma być wystawiona na którymś z dominujących punktów nad Wisłą. „Deutsche Bauzeitung“ podaje szkic tej wieży. Formy jej są reminiscencyą z czasów budownictwa krzyżackiego, materyałem mają być palone cegły, oczywiście sporządzone w Niemczech, w formacie klasztornym. — Na szczycie ma być umieszczone ognisko, gdzie wieczorami w rocznicę zwycięstw Hindenburga, mają płonąć potężne ognie tryumfalne, widoczne daleko w Prusach Wschodnich. W środku wieży ma być postawiony biust Hindenburga.

Nowe biuro dla jeńców wojennych. Pisma genewskie donoszą, iż jak w Lozanie, tak i w Kopenhadze założone będzie nowe biuro informacyjne dla jeńców wojennych. Biuro w Kopenhadze zajmować się będzie tylko jeńcami, wziętymi do niewoli w Rosyi, Austryi i Prusiech Wschodnich.

Usuwanie rosyjskich generałów. Gazety kopenhagskie donoszą z Petersburga, że z rozporządzenia naczelnej komendy aremii rosyjskiej usunięto znowu z głównych stanowisk w czynnej służbie 18 generałów.

Belgijska szkoła oficerska w Rouen. „Frankfurter Ztg“ donosi z Havru: Rząd belgijski zakłada w Rouen szkołę oficerską, ponieważ belgijskie wojsko posiada zaledwie jedną trzecią część potrzebnych oficerów.

Niema armata. Dziennik madrycki „ABC“ podaje wiadomość, że francuscy oficerzy przeświadczyli się, iż Niemcy posługują się teraz nowym wynalazkiem: niememi armatami. Czy to jest prawdą, czy tylko „strach ma wielkie oczy“ — nie wiadomo; z niemieckiej strony niema co do tego żadnego ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia. — Niema armata, to jest taka, która nie wydaje żadnego głosu przy strzale, ma tę wyższość nad armatą, nabijaną bezdymnym materyałem wybuchowym, że jej stanowiska nawet słuchem domyślić się nie można, i że pociski jej padają zupełnie tajemniczo, bez tak „popularnego“ syku granatów i szrapneli. Oczywiście, pocieszają się Francuzi tem, że nie są te pociski bardzo niebezpieczne, tylko nieprzyjemne, ponieważ w atmosferze, którą przy pękaniu naokoło siebie rozszerzają, nie można oddychać. Ale Francuzi — nie powinni Niemcom wytykać gazów duszących, bo ich „turpinit“ jest również takim gazem, a granaty turpinitowe ryją głębokie dziury w ziemi, czego poczciwa niema armata podobno nie czyni. Jak daleko ona niesie i co jest jej siłą popędową, tego nie wie żaden z paryskich mandarynów wojskowych. Jeden podaje jej nośność na 3.250 m. (dokładnie!), drugi trochę niedokładnie — na 7 kilom. Co do siły popędowej, to jedni zgadują, że są nią niezmiernie potężne sprężyny, inni, że gra tu rolę ścieśnione powietrze, jak w strzelbie wiatrówce. Ponieważ Francuzi podobno już nawet trzy takie armaty zdobyli, przeto francuscy analitycy mogą teraz poznawać ich sekret, a syntetycy budować własne „nieme armaty“. Korespondent madryckiego pisma uważa jednak to wszystko za humbug, zwłaszcza zdobycie, dodaje jednak ostrożnie, że gdyby Francuzi nawet przyszli w posiadanie sekretu, nie zbudują sami takich armat, ponieważ nie mają po temu specyalnych niemieckich maszyn precyzyjnych.

Tak, tak, romantyka wojenna schodzi na psy. Proch bezdymny odebrał już wojownikowi ten obłok, który go dawniej otaczał, jak bożka wojny, a niema armata odbierze wojnie jeszcze trochę tego huczku, którego się tak mile słuchało, zwłaszcza z daleka. Wyobrazić sobie oblężenie — bez huku! Nie, brak tej „okropności“ w wojnie byłby dopiero prawdziwą — okropnością!

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 13 stycznia termometr doszedł od — 0·5 do — 1·1 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 14 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 743·7 mm, termometru — 2·3 C.; wiatr: południowy.

Niedomagania w armii rosyjskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 14 stycznia.

Szef rosyjskiej służby sanitarnej zarządził, iż nadal nie będą pociągały za sobą zwolnienia od służby wojskowej następujące ułomności cielesne: brak więcej niż 10 zębów w jednej szczęce, względnie 14 w obu szczękach, brak kciuka, palca wskazującego, brak więcej niż dwóch palców, sztywność palca, zrośnięcie kciuka z palcem wskazującym.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 14 stycznia.

Trzęsienie ziemi, które odczuto tu rano, spowodowało w całem mieście wielkie zaniepokojenie ludności. Trzęsienie ziemi spowodowało w stolicy liczne szkody w budynkach, jednakże nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach. Także i w Watykanie wyrządziło trzęsienie ziemi mniejszą szkodę. Papież znajdował się podczas wstrząśnień ziemi w bibliotece. Gdy nastąpiły wstrząśnienie ziemi, papież ukląkł i modlił się przez kilka chwil. Następnie wydał papież polecenie, aby stwierdzono skutki trzęsienia, a w szczególności, czy kościoły nie odniosły z powodu trzęsienia ziemi uszkodzeń. W bazylice św. Piotra pękło 150 szyb w oknach kopuły.

Aquila, 14 stycznia.

Według nadeszłych dotychczas wiadomości z gmin na prowincyi, liczba ofiar w ludziach wynosi 40, liczba rannych kilka set. Także z prowincyi Chieti donoszą o licznych ofiarach w ludziach i szkodach. W gminie Sora leży wiele ofiar ludzkich pod gruzami.

Rzym, 14 stycznia.

Według ostatnich wiadomości trzęsienie ziemi nawiedziło najbardziej miasto Avezzano w prowincyi Aquila. Miasto jest zupełnie zniszczone. Obawiają się, że z ludności zaledwie 1.000 pozostało przy życiu, a także i z pomiędzy tych wielu odniosło rany. Także kilka innych miejscowości ma być zupełnie zniszczonych i mają być wielkie ofiary w ludziach.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

J. Widepuchlowa z Kałusza, obecnie Ołomuniec 11, Bleich 166, poszukuje syna **Romana** z 9 pułku piech., **J. Dyrkiewiczów** ze Stryja, **W. Rafałowskich** ze Lwowa i **M. Bubnickiego** z Kałusza. 311

Podaję znajomym, krewnym i kolegom swój adres: **Edward Kętrzyński,** sierżant 80 p. p., Szpital św. Anny Nr. 24, Berno (Mor.). 404

P. **Ludwik Otto,** właściciel firmy J. Fiutowska w Mielcu, zechce podać niezwłocznie swój adres. **Zygmunt Kaysiewicz** p. adr. Baumeister Włoszkiewicz, Kosten. Ber. Posen. 255-5

Ktoby posiadał jakiekolwiek wiadomości o **Zbigniewie Drzymuchowskim,** poruczniku (85 Inf. Reg., 6 Korpus, 2 Ersatz-Batalion), zechce łaskawie je podać do adm. „Nowej Reformy“, Kraków pod **Z. D. 393.** 393-3

Katarzyna Pawełek, żona wachmistrza żandarmeryi z Grzymałowa, powiat Skałat, przebywa obecnie w St. Marein im Mürtzthale 14 w Styryi. 376-3

Stanisław Pilecki z Borszczowa, obecnie Mor. Ostrawa, Bahnhofstrasse Nr 21, poszukuje **ojca swego Marcelego Pileckiego,** radcy sądowego z Brzeżan i **stryja dra Adama Pileckiego,** radcy sądowego z Drohobycza. Prosi znajomych i krewnych o podanie wiadomości. 380-2

†

Za duszę ś. p.

Kazimierza Rogozińskiego

b. Naczelnika Oddziału dr. żel. warsz.-wied., zmarłego w wieku lat 79 w Krakowie, dnia 23 grudnia 1914, a pochowanego w grobie familijnym w Mogile dnia 26 grudnia 1914, odprawi się

Wotywa żałobna

w kościele św. Barbary dnia 16-go stycznia o 9 godz. rano, na którą zaprasza Krewnych, Znajomych i Pobożną Publiczność pozostała

461 RODZINA.

Poszukiwanie zaginionych.

Antoni Kasprzyk, obecnie Jaromir (Czechy), u kowala Martinka, poszukuje żony **Maryi** z dzieckiem z Wyszatyc, pow. Przemyśl. 344 1 4

Podaję znajomym, krewnym i kolegom swój adres: **Edward Kętrzyński,** feldwebel 80 p. p., Szpital św. Anny Nr 24, Berno. 404 1 3

Helena Wójciakowa donosi swemu mężowi, że stale mieszka w Szenczu koło Pressburga na Węgrzech. 396

Helena Pawłyszynowa, nauczycielka z Mołodycza, powiat Jarosław, obecnie zamieszkała w Szenczu (Esterhazy utcza 8) koło Pressburga na Węgrzech, prosi gorąco każdego o łaskawe doniesienie, ktoby cokolwiek wiedział o losach jej męża **Gabryęla Pawłyszyna,** rezerwisty zapas. 9 pułku piechoty, który przy końcu sierpnia 1914 ze Stryja odszedł z pierwszą kompanią (Marschkomp.). 397

Mateusz Seredyński, podoficer rachunkowy 34 pułku obrony krajowej (Ersatzbataillon), Feldpost 186, poszukuje swych braci: **Stanisława Seredyńskiego,** nadstrażnika skarbowego, stacyonowanego w Kaniowie Starym ad Dziedzice, **Władysława Pelca,** kupca z Zakopanego, i **Stanisława Pelca,** szeregowca 57 pułku piechoty, 13 kompanii. 398

Proszę każdego z kolegów, któryby miał jaką wiadomość o zaginionym mym bracie **Władysławie Mazurze,** żołnierzu 9 p. p., 15 kompanii, Feldpost 110, z Przemyśla i o moim szwagrze **Kazimierzu Just,** kapralu 19 p. obrony krajowej ze Lwowa, o przysłanie tejże pod adresem: Jadwiga Just, Ołomuniec, Pilten 33, I piętro. 443 1 2

Walenty Szwedo, obecnie chory w Schluckenau, Winterschule (Czechy), Militärpflege „Rotes Kreuz“, poszukuje żony **Heleny** z dwojgiem dzieci. 386

Sabina Dobrowolska, nauczycielka z Wolanki, obecnie Nowy Sącz, ul. Matejki 35, dom p. Müllera, poszukuje męża swego **Bronisława Dobrowolskiego,** zapas. rezerwisty 77 pułku, 3 kompanii, oraz brata **Zenona Schneidra** (Wyżeł) z Borysławia, legionisty w II pułku, który w październiku był ranny. 452 1 3

Staszczuk z Birczy, obecnie plutonowy 33 p. obr. kraj., Feldpostamt 186, Baonskanzlei, poszukuje **Leona Głębockiego,** koncypienta adw. z Dobromila, obecnie chor. 33 pułku obrony kraj., i p. **Bronisławy Szostkiewiczówny** z Dobromila. Proszę o bliższy adres tych, którzyby go posiadali. 468 1 4

Józef Rożniecki, legionista, poszukuje **Anny Rożnieckiej** i **Henryka Ciomy.** Prosi o podanie wiadomości pod adresem: Helena Majewska, Kraków, ul. Starowiślna 12, II p., oficyny. 460

Proszę wszystkich, ktoby tylko cokolwiek wiedział o miejscu pobytu mej żony **Julii Litwinowej,** nauczycielki z Rychwałdu ad Gorlice, z dwoma chłopczykami, niech da znać pod adresem: Dymitr Litwin, Kraków, ul. Kurkowa 3, Dz. VI, Wesoła. 465 1 5

Michał Paszyński z Przemyśla, obecnie w Hodolanach obok Ołomuńca (Morawa), prosi o podanie adresu syna **Kazimierza,** kadeta-aspiranta 18 pułku obr. kraj., który należał do I Feldkompanii, Feldpost 86, a około 15 listopada wyruszył z Krakowa na pole walki i miał być ranny. 456 1 6

Kto wie co o **Franciszce Szymczykowej,** żonie nauczyciela z Niepli koło Moderówki, **Józefie Marczakowej,** jej matce, **Henryku Marczaku,** inżynierze z Jasła, **Franciszku Wawszczaku,** kierowniku szkoły z Cieklina, powiat Jasło, tudzież o rodzinie **Serwońskich** z Siedlisk koło Bobowy, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józef Wierzbicki,** naucz. wydz. z Wieliczki, zamieszkały Praga, I., Karlowa 24. 457 1 10

Karolowie Orlikowie i **Wanda Kosibówna** z Bochni, **Zygmunt Kosiba** z Tarnowa i **Paulina Lanochowa** z Przemyśla, w Nachodzie, Stare Miasto 86, Czechy, proszą o adresy swoich krewnych i znajomych. 476 1 2

Danhoffer Antoni, nadgeometra ze Złoczowa, zamieszkały **obecnie** w Hard obok Bregencyi **(Vorarlberg),** poszukuje syna **Juliusza,** legionisty **III pułku, IV batalionu, sanitaryusza 2-go szwadronu. Ktoby cokolwiek o nim** wiedział, **proszę mi donieść** pod powyższym adresem. 266 4 10

Ktoby wiedział

o adresie **Heleny z Ambroziewiczów Mączkowej,** zamieszkałej przed wojną w Karczmiskach, poczta Zbydniów, powiat Tarnobrzeg, zechce łaskawie donieść pod adresem: Jan Urbański, Wien, I., Fichtegasse 2, I p. 324 3 8

Kazimierz Bajorek, urzędnik cukrowni w Chodorowie, poszukuje swej żony **Karoliny z Kuliczkowskich Bajorkowej** z Brzeżan i prosi wszystkich, którzyby o niej mieli jakiekolwiek wiadomości, o podanie pod adresem: K. Bajorek, Kadett Inf.-Verpfl.-Col. 45, 3 Staffel, Feldpostamt 74/Train. 363 4 10

Józef Białoborski

Kadett Marschbaon II/19 L.-I.-R.; Feldpost 350, prosi znajomych o podanie swych adresów. 367 4 5

Ktoby znał obecne miejsce pobytu p. **Jana Wojciechowskiego,** sędziego z Janowa koło Lwowa, raczy łaskawie donieść o tem Józefowi Szuberlakowi, Král. Pole, Smetanoüa 13, Morawa. 379

Donoszę rodzicom, że **Adam** w niewoli, ja jestem zdrów. **Jan Chmurowicz,** porucznik, L. Marschhaubitzbatterie Nr II, Feldpost Nr 6. 416 2 2

Wilhelm Głuszko, obecnie Spital in d. Winterschule, Schluckenau (Czechy), poszukuje żony z Borysławia. 365

Otwarcie ruchu przekazowego na urzędach pocztowych umożliwia

Zakupno losów loteryi klasowej.

Najbliższe ciągnienie drugiej klasy

19 i 21 stycznia.

Cena

1/8 losu: Koron 10·—.	1/4 losu: Koron 20·—.	Cały los: Koron 80·—.

Prosimy o jak najrychlejsze przesłanie obstalunków przekazami pocztowemi, poczem natychmiast losy wyślemy. Natychmiast po ciągnieniu wysyłamy urzędowe wykazy odbytego ciągnienia. 351 2 3

Dom bankowy

MEHRER i SKA

Wiedeń, I., Kohlmarkt 8.

Franciszka Diaczkówna ze Lwowa, obecnie Wiedeń, XX., Staudingergasse 8, prosi o adres **Franciszka Langera,** legionisty z Kamionki Strumiłowej, lub o wiadomość o nim. 419 2 2

Feliks Wiśniowski z Lutowisk, obecnie Wien, III., Rennweg 43, I/8, poszukuje **Pauliny Wiśniowskiej** i **Heleny Wiśniowskiej** z Tarnopola, ul. Ostrogskiego dawniej Mikuliniecka. 342 2 2

Mieczysław Tatara, Wagstadt (Morawy), Rudolphstrasse 6, prosi o wiadomości o żonie **Władysławie** pozostałej w Sosnowcu (Król. Polskie), 374 2 3

Szwabowiczowa, żona kupca z Drohobycza i **Ignacy Łobos** mieszkają w Taborze, Czechy, Havliczkova 651. 303

Z Krakowa z fabryki Wołoszyńskiego

nadszedł znowu transport

tutek do Wiednia

do firmy M. Urbański, Wien, VIII (Blindeng. 7—9).

Fabryka tutek Wołoszyńskiego jest w ruchu przez cały czas wojny bez przerwy, a tutki Wołoszyńskiego są poszukiwane wszędzie. 463 1 3

Panna

władająca dokładnie językiem niemieckim, potrzebna do magazynu galanteryjnego 388 3 3

Zdzisława Zdanowicza

Kraków, Sławkowska 3.

Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 447 1 10

Ratlery—karły (pincze)

4-miesięczne do nabycia. Lubomirskiego 45, parter prawy, między 2—3 po poł. 395 2 3

Szukam pomieszczenia

na ręczną pralnię wraz z mieszkaniem, w śródmieściu lub w pobliżu śródmieścia. Zgłoszenia: „Pralnia“ poste rest. Kleparz. 462

Władysław J. Gargul, c. k. nadworny fotograf w Bochni, przyjmie zaraz zdolnego

retuszera i operatora.

Początkowa płaca 150 K. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności „Kamera“, Kraków, Szewska 27. 454

Poszukiwany

zastępca

dla artykułów: kostek rosołowych i do przyprawy zup. Listy tylko od kupców za gotówkę, na własny rachunek, przesyłać należy do firmy Ebel i Eisner, Opawa. 475 1 3

POKOJE

z utrzymaniem. Ul. Karmelicka 46, II piętro, na prawo. 51 13 20

Ci, co pozostali!!

potrzebują ubrań cywilnych i wojskowych, także dla dzieci. Nadto reperacye i przeróbki uskutecznia krawiec Górka, Floryańska 3. 470 1 4

Świeże masło stołowe

4 K kilogram wysyła franco Elżbieta Piskorz, Buchelsdorf 76. bei Freiwaldau. 309 3 3

Buchalter-korespondent

przyjmie odpowiednie zajęcie, także na godziny. Zgłoszenia pod „Buchalter“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 289 3 3

Większy handel

kolonialno-śniadankowy, od kilkunastu lat dobrze prosperujący, z powodu choroby właściciela zaraz do sprzedania. Wiadomość na miejscu. St. Nikiel, Kraków, Zwierzyniecka. 261 3 3

Śniegowce i kalosze!!

Z powodu taniego zakupna polecam śniegowce i kalosze w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 406 2 10

Józef Rakower

ul. św. Agnieszki 11.

Uwaga: Przy większem zakupnie odpowiedni rabat.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Powidła przecierane, Marmolada morelowa i Marmolada mieszana

najlepszej jakości są do nabycia w handlu

Wojciecha Olszowskiego Kraków, Mały Rynek

46 7 0

Od 1 lutego

lub marca b. r. poszukuje pięknego, czystego i obszernego mieszkania, składającego się z 2 pokoi, łazienki i kuchni, oraz przedpokoju, z urządzeniem elektrycznem i gazowem. O ile jest w domu winda może być na IV p. Najchętniej w dzielnicy Kleparz lub Wesoła. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administr. „N. Reformy“ pod „Samotny Pan“. 299 3 3

Potrzebna

młoda, lepsza **służąca** do wszystkiego, umiejąca gotować. Zgłoszenia do sklepu galanteryjnego. ul. św. Anny 2. Tamże kupi się **prowianty** od osoby wyjeżdżającej. 414 2 2

Potrzebny zaraz

ogrodnik

ze skromnemi wymaganiami, obeznany z hodowlą kwiatow. Niemiecki język wymagany. Zgłoszenia pod adresem: I. Moszkowitz w Abauj-Szina, Węgry. 437 2 2

Pokój

z osobnem wejściem, umebl., do wynajęcia tanio każdego czasu, ul. Lenartowicza 7, I p., drzwi na prawo 267 2 2

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

Mąki

nowego typu, pszennej, żytniej i jęczmiennej, wagonami, z natychmiastową dostawą, w każdej ilości dostarcza młyn parowy Gustawa Kandlera, Karniów (Jägerndorf) przez zastępcę S. Binzera z Krakowa, obecnie w Karniowie (Jägerndorf), Śląsk austr., plac Rudolfa 69 171 5 6

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski